

Grażyna Badoń

Doświadczenie codzienności w wybranych dziennikach z lat okupacji

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 12,
105-121

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Grażyna Badoń

Uniwersytet Pedagogiczny

Doświadczenie codzienności w wybranych dziennikach z lat okupacji

„Życie na niby” – termin wprowadzony przez Kazimierza Wykę¹ – określa właściwy charakter rzeczywistości przeżywanej przez Polaków podczas II wojny światowej. Przekonanie o tymczasowości koszmaru okupacyjnego skłania do podjęcia reguł gry narzuconych przez najeźdźcę, gry o przeżycie i o tożsamość. Przystosowanie do nowych warunków bytu obejmuje wszystkie jego przejawy. Dotyczy to zarówno aspektu osobistego, jak i sfery społeczno-gospodarczej. Głód, łapanki, przesiedlenia i morderstwa stają się naturalnym tłem codzienności wojennej², wśród których okupowani oraz okupant muszą znaleźć sposób na przetrwanie. Okoliczności zewnętrzne wymuszają zachowania, które w „normalnych” warunkach spotkałyby się co najmniej z potępieniem, natomiast okres wojny niejako usprawiedliwia poczynania nie do końca zgodne z zasadami współżycia społecznego. Diarysty rzadko podejmują się próby moralnej oceny wyborów ludzi determinowanych walką o życie. Nie starają się usprawiedliwiać motywów, jakimi kierują się rodacy, przechodzący na stronę okupanta i tym samym zwracający się przeciwko rodzimej wspólnoty. Lektura dzienników buduje obraz Polski cywilnej widziany oczyma żyjących w kraju ludzi, którzy zmuszeni zostali do uczestnictwa w śmiertelnie poważnym „życiu na niby”.

Codziennosc dnia okupacyjnego dla większości społeczeństwa wiązała się przede wszystkim z zaspokojeniem najważniejszych potrzeb życiowych. Znajduje to odzwierciedlenie we wszystkich dziennikach wojennych. Każdy autor znaczną część swoich zapisów poświęca na zestawienia aktualnych cen podstawowych produktów spożywczych, opału oraz towarów, które mają istotny wpływ na funkcjonowanie domowej gospodarki. Wyjątkową rzetelnością w tym zakresie odznaczają się dwaj diarysty: Stanisław Rembek i Franciszek Wyszyński. Notatki przez nich prowadzone dają rozbudowany obraz dotyczący sytuacji materialnej ludności w okupowanym

¹ K. Wyka, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, red. H. Markiewicz i M. Wyka, Kraków–Wrocław 1984.

² „Poza tymi zdarzeniami właściwymi dla czasu wojny, panuje u nas zupełny spokój”, Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, wstęp i redakcja Z. Mańkowski, Lublin 1958, s. 217.

kraju. Autorzy co kilka dni wyliczają ceny obowiązujące w legalnym obiegu oraz te, które wyznaczane są przez czarny rynek. Dodatkowo Wyszyński, ze względu na prowadzony przez siebie handel, skrupulatnie odnotowuje kursy walut, akcji i kruszców. W *Dzienniku okupacyjnym* Rembek wychodzi poza matematyczne zestawienia liczb. Drobiazgowo opisuje podejmowane przez siebie i żonę próby polepszenia sytuacji bytowej rodziny. Najważniejsza jest uprawa ogrodu, która staje się dla jego rodziny podstawą utrzymania. Drugą możliwością są wyjazdy do Warszawy nierozzerwalnie związane z nadzieją na zdobycie pieniędzy³. Wyprawy te niejednokrotnie kończą się niepowodzeniem. Szczegółowe zapisy Rembeka dają najpełniejszy przegląd możliwości aprowizacyjnych literatów żyjących na terenach okupowanych. Trudna sytuacja bytowa dotyczy oczywiście całego społeczeństwa, które, podobnie jak pisarze, musi odnaleźć się w często krytycznych warunkach. Głodowe racje żywnościowe oraz tzw. przydziały przyznawane przez władze okupacyjne wpłynęły na rozwój i ożywienie nielegalnych form handlu. Franciszka Reizer opisuje zbawienny dla miasta „czarny handel”⁴. Zygmunt Klukowski również zwraca uwagę na to samo zjawisko, które określa mianem handlu workowego⁵. Wyszyński pisząc o „potajemnym handlu” sugeruje, iż winni tego procederu są wyłącznie okupanci⁶. We wszystkich dziennikach odnaleźć można podobny społeczny stosunek do nielegalnych form zarobkowania. Każdy sposób przechytrzenia okupanta, który prowadzi do polepszenia stopy życiowej ludności polskiej, w odczuciu powszechnym uważany był za czyn godny pochwały⁷. Nie ma miejsca na żadne skrupuły moralne. Rzeczywistość wojenna niejako zezwała na zawieszenie wszelkich zasad etycznych. Każde działanie wyrządzające jakkolwiek szkodę okupantowi jest istotnym elementem toczącej się wojny cywilnej. Tomasz Szarota wskazuje na szczególne znaczenie tego typu zachowań dla wyzwoleniczej polityki podziemnych sił zbrojnych. Przypomina o istnie-

³ „Przez cały dzień kopałem w ogrodzie tę część w porzeczkach, której nie uprawiliśmy na wiosnę. Nie przyniosło mi to ulgi, pociłem się tylko straszliwie. Postanowiłem więc nazajutrz jechać do Warszawy, żeby się wystarać trochę grosza”, S. Rembek, *Dziennik okupacyjny*, z przedmową M. Nowakowskiego, Warszawa 2000, s. 112.

⁴ F. Reizer, *Dzienniki 1939–1944*, Warszawa 1984, s. 31.

⁵ Z. Klukowski, op. cit., s. 142–143.

⁶ „Podobno Niemcy nie mogą pogodzić się z tem, że Polacy nie chcą głodować, że kupują po wysokich cenach masło, słoninę, mięso, jaja itp. (cóż robić kiedy te produkty po urzędowych cenach są tylko dla Niemców!); uważają oni, że Polacy mają za dużo pieniędzy!”; „Jak wiadomo polska ludność otrzymuje na kartki właściwie tylko chleb, 1 kg tygodniowo, i to podły, od którego ludzie chorują; inne artykuły dają w ilościach jakie nie wystarczają jednorazowo nawet dla kota. Tuszczów żadnych. Robi się to oczywiście celowo, żeby ludność nasza przy takim odżywianiu się wymarła na gruźlicę. Całe szczęście, że Niemcy u nas nie mogą zwalczyć i wytepić potajemnego handlu, bo inaczej Niemcy osiągnęliby swój cel”, F. Wyszyński, *Dzienniki z lat 1941–1944*, oprac. naukowe i przygotowanie: J. Grabowski i Z.J. Grabowski, Warszawa 2007, s. 132, 220 [we wszystkich cytatach zachowana jest pisownia oryginalna].

⁷ Społeczne przyzwolenie obejmowało również „zwykłą” kradzież: „byłem świadkiem sceny, którą zresztą widziałem już po raz drugi, jak gromady dzieciaków, a między nimi i dorośli rabowali węgiel z wojskowego wozu. W obu wypadkach woźnica nie reagował na to prawie zupełnie”, S. Rembek, op. cit., s. 139.

niu tzw. okupacyjnego kodeksu moralności obywatelskiej⁸. Większość „przykazań” z owego dekalogu można odnaleźć w omawianych dziennikach. Nie funkcjonuje natomiast sama nazwa kodeksu, jak i nie można potwierdzić, by diaryści mieli świadomość istnienia tego typu dokumentu. Pojawiają się jedynie notatki o krążących odezwach do narodu.

Łapownictwo, przekupstwo, obchodzenie przepisów wprowadzonych przez okupanta, to elementy charakterystyczne dla układów gospodarczych panujących na ziemiach polskich podczas wojny. W obrębie „gospodarki wyłączanej” docho- dziło również do zgodnej współpracy najeźdźcy ze zniewalanym narodem. Diaryści zwracają uwagę na niekonsekwencję Niemców, którzy z jednej strony z pokazo- wym okrucieństwem egzekwują nałożone kontyngenty, z drugiej okazują się prze- kupnymi ludźmi, dla których najwyższą wartością jest pieniądz. Kazimierz Wyka w swoich wspomnieniach rozpatruje zjawisko dzikiego handlu oraz łapownictwa w perspektywie moralnej niezgodności, która znalazła swoje przedłużenie w gospo- darce powojennej. Według krytyka to okupacyjne nawyki, pozostające w psychice społecznej, w dużej mierze wpłynęły niekorzystnie na kształt powojennej gospo- darki polskiej. Podobne wnioski jeszcze w czasie okupacji wysuwa Karol Ludwik Koniński, potwierdzając istnienie „współpracy” polsko-niemieckiej oraz przewidu- jąc jej fatalny wpływ na polską gospodarkę powojenną.

Zasady funkcjonowania „gospodarki wyłączanej” oraz drogę wymuszonej zmiany kwalifikacji zawodowych dokumentują notatki Zofii Nałkowskiej. Pierwsze dni nowego doświadczenia tłumaczą nowicjuszcze reguły drapieżnego handlu, które opierają się na bezgranicznej interesowności. Najwyższym kryterium jest własny zysk zarówno w relacjach z instytucją, jak i z indywidualnym człowiekiem. Wierność zasadom etycznym ulega stopniowemu rozmyciu pod wpływem otaczającej rzeczy- wistości. Po półtora roku prowadzenia sklepu i przyglądania się powszechnemu ła- maniu nakazów i zakazów okupanta Nałkowska notuje:

Wieczorami wracam [...] głodna i nieprzytomna ze zmęczenia, niosąc w torebce i kiesze- niach płaszczą parę setek papierosów, które nielegalnie rozmieniam na słoninę, jajka, nawet trochę masła i cukru. To jest małe przestępstwo w zestawieniu z ukrywaniem pa- pierosów w wielu setkach tysięcy, z robieniem ogromnych transakcji. Ale to jest jednak zło, w którym biorę udział, nie będąc w stanie inaczej zdobyć żywności. I po całej pracy dnia, po tym wielkim wysiłku zostaje jeszcze niesmak, obrzydzenie i strach⁹.

Kolejne półtora roku przynosi rezygnację i świadomość bezsilności:

Nie denerwuje mnie to już tak, jak półtora roku temu, gdy zagrażało mi to aż myślą prze- śladowczą. Jestem już całkowicie włączona w ten obieg wszelkiej nieprawości. Wiele o tym myślałam, zanim te rany jakoś przyschły. Zarzut „niekoleżeństwa” ze strony innych sklepikarzy – tak pochlebny – nie jest całkowicie wystarczający. Ani naiwna wdzięczność nędzy za to, że mniej jest u nas krzywdzona niż gdzie indziej. Właśnie ta wdzięczność jest najgorsza. – Tylko, że w tym, co jest i w czym się samemu jest unieru- chomionym – obstawanie przy nieskazitelności byłoby gorszącą pychą¹⁰.

⁸ Zob. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 504–522.

⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, t. 5: 1939–1944, War- szawa 1996, s. 301.

¹⁰ Ibidem, s. 430.

Elementy oszustwa wkraczają w każdą dziedzinę działalności, jeżeli jest ona powiązana z walką o przetrwanie. Konieczny wybór „mniejszego zła” staje się dla diarystki odczuwalną skazą na honorze człowieka, formą jego zniewolenia. Niesmak powstający w wyniku niemożności przeciwstawienia się „zasadom” gospodarczym można jedynie zniwelować poprzez osobistą uczciwość. Przyzwoitość jest dla Nałkowskiej jedną z form zachowania godności oraz własnej tożsamości.

Zauważalną formą zarabiania, obok handlu lub wyprzedaży rzeczy osobistych, stało się także prowadzenie barów i restauracji. Szczególnym powodzeniem cieszyły się lokale obsługiwane przez artystów bądź inne znane osoby. Przyciągano klienta panującą tam atmosferą oraz możliwością spotkania znanych i do tej pory raczej niedostępnych ludzi. Takie miejsca, jak „Kawiarnia Artystów”, „Café Bodo”, „U Aktorek” spełniały istotną społeczną rolę szczególnie dla odwiedzających je inteligentów. Wobec oficjalnego zamknięcia wszelkich dotychczasowych ośrodków kulturalnych, stawały się oazami dającymi możliwość kontemplowania rodzimej sztuki¹¹. Umożliwiały trwanie środowiska artystycznego przede wszystkim na gruncie towarzyskim. W pewnym stopniu wypełniały pustkę powstałą po zlikwidowaniu teatrów, kin, koncertów. Dla pracujących tam artystów był to przede wszystkim jeden ze sposobów zdobycia pieniędzy¹². *Dziennik* Mariana Wyrzykowskiego potwierdza, iż tego typu przedsięwzięcia wynikały wyłącznie z trudnej sytuacji materialnej twórców. Zapisy aktora przesiąknięte są rozgoryczeniem, frustracją płynącą z niespełnienia zawodowego oraz poczucia marnowanego czasu. Jedyną korzyścią jest możliwość niemal codziennego przebywania w swoim środowisku, co sprzyja kontynuowaniu oraz powstawaniu nowych idei twórczych.

Typowo zawodowe spotkania możliwe były jedynie w ramach konspiracyjnych organizacji. *Pamiętnik* Andrzeja Trzebińskiego potwierdza nie tylko istnienie, ale także ożywioną działalność stowarzyszeń o charakterze literacko-społecznym, szczególnie w kręgu młodego pokolenia próbującego stworzyć i urzeczywistnić własną wizję kultury¹³. *Dziennik* ten zawiera najwięcej informacji na temat odbywających się zgrupowań literackich, odczytów, wieczorów autorskich, zwłaszcza w środowisku młodych artystów. Okupacyjne życie literackie jest właściwie jedynym rozbudowanym wątkiem dotyczącym codzienności wojennej¹⁴. Zapisy Trzebińskiego rejestrujące spotkania początkujących pisarzy charakteryzuje obfitość szczegółów:

waclaw urządził mi prawdziwy wieczór autorski. było wspaniale. [...] widok piętnastu zniecierpliwionych, wyczekujących osób zrobił mi wspaniale. musiałem zacząć od improwizacji: zgubiłem, a raczej zostawiłem przez pośpiech „dekoracje aktu I”. po pierwszym akcie miałem chrypkę. poprosiłem o picie. bronisław przyniósł wodę. w drugim akcie ryczałem. w trzecim rycieliśmy wszyscy. [...]

¹¹ Por.: „O wpół do siódmej ze Stachem «U Aktorek» na zaproszenie Elżuni. Kawiarnia w staroświeckich salonach Radziwiłłów. Jeśli przyjemność i zabawa mogą być w obecnych okropnościach w dobrym smaku, to to jest właśnie w dobrym smaku”, M. Dąbrowska, *Dzienniki*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 3: 1936–1945, Warszawa 2000, s. 378.

¹² Spośród autorów dzienników pracą w kawiarniach zajmowali się S. Rembek oraz M. Wyrzykowski.

¹³ A. Trzebiński, *Pamiętnik*, oprac., wstęp i przypisy P. Rodak, Warszawa 2001.

¹⁴ Por.: P. Rodak, *Płomień. O Andrzeju Trzebińskim i jego Pamiętniku*, [w:] ibidem, s. 24.

po trzecim akcie nalano mi do kubka – „wińska”. później żarcie zbiorowe. „bruder” z bronisławem i waclawem. małgorzata była wniebowzięta. w ogóle wszystkich napom-powałem tą dziką atmosferą¹⁵.

Tak opisowe potraktowanie tematu właściwe jest dla fragmentów, w których ze zwiększoną siłą objawia się egotyczna postawa piszącego. Stanisław Łomień postrzega rzeczywistość przede wszystkim poprzez pryzmat własnej osoby. Jest to podstawowe kryterium doboru informacji o wydarzeniach kulturalnych. Epizody warte zanotowania, a niebędące odzwierciedleniem poglądów i odczuć diarysty, opisywane są z wyraźną powściągliwością. Należy w tym miejscu podkreślić znaczenie wieku autora *Pamiętnika*, młodość bowiem determinuje sposób postrzegania codzienności okupacyjnej, szczególnie jeżeli zestawimy je z „powszednimi” troskami starszych pisarzy. Przywołani wcześniej diaryści bardzo dużo uwagi poświęcali tzw. sprawom przyziemnym, natomiast dla Trzebińskiego to kwestia drugorzędna, której nie pozwala się zniewolić. Jego priorytetem jest stworzenie własnej osobowości twórczej, skupia się przede wszystkim na aktywnym realizowaniu swoich założeń, co znajduje potwierdzenie w charakterystycznym stylu prowadzonych przez niego notatek. W dziennikach pozostałych pisarzy zdecydowanie brak tak emocjonalnego nastawienia do spraw warsztatowych, które ustępują miejsca problemom szarej rzeczywistości.

Zapisy diarystyczne, poprzez odwoływanie się do różnych źródeł informacji, ukazują wszechstronny obraz życia pod okupacją. Autorzy dzienników, w celu rzetelnego zaprezentowania, czy też zachowania rzeczywistości, przytaczają zarówno informacje pewne, jak i te niesprawdzone. Ilość oraz rodzaj wiadomości zależą oczywiście od samego piszącego, od jego nadziei, oczekiwań, wątpliwości¹⁶. Szczególną ostrożność w utrwalaniu poglądów widać w przypadku tematów ważnych, czyli dotyczących posunięć na linii frontu, bądź istotnych wydarzeń politycznych. Mniejsza powściągliwość obowiązuje wobec spraw prywatnych oraz plotek. Zdobyte i spisane wiadomości najczęściej przeplatają się bez wyraźnie określonego planu. Jedynie Franciszek Wyszyński prowadzi notatki według odgórnie ustalonego porządku. Zebrane w wyniku lektury prasy polskiej, niemieckiej i rosyjskiej informacje grupuje wokół głównych tematów związanych z obecną sytuacją polityczno-społeczną państwa oraz z ruchami wojsk na frontach. Nowiny pozyskane z własnych obserwacji i rozmów także znajdują miejsce na kartach dziennika. Narzucona sobie rola kronikarza zobowiązuje go do zapisywania wszystkich, nawet niesprawdzonych, wieści¹⁷, które w miarę możliwości są wyjaśniane. Wyszyński „poddaje się” napływającym do niego informacjom, dzięki czemu jego zapisy oddają zmiany nastrojów wśród mieszkańców Warszawy. Jan i Zbigniew Grabowscy, redaktorzy opracowania naukowego *Dzienników*, zwracają uwagę na zróżnicowanie tematyczne między zapisami z lat

¹⁵ Ibidem, s. 110–111.

¹⁶ Zdarzają się jednak także sytuacje, kiedy to treść wiadomości decyduje zamiast autora. Por.: „Wczoraj pierwsza znajoma osoba z Warszawy: Rózię Brzozowską spotkaliśmy w Milanówku. To, co mówi, jest przerażające, nie mogę pisać” (8 sierpnia 1944), J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstępem opatrzył A. Gronczewski, Warszawa 2008, s. 252.

¹⁷ F. Wyszyński, op. cit., s. 169.

1941–1942 i 1943–1944. Sprawy międzynarodowe coraz bardziej ustępują miejsca problemom lokalnym, które powiązane są z nasileniem się terroru okupanta¹⁸.

Obok zagadnień gospodarczych i politycznych, dzienniki dotyczą problemu osuwania okupacji. Dziennikowe „opowiadanie” wojny opiera się w znacznej mierze na spisywaniu plotek, które odzwierciedlają zawiłości i natężenia nastrojów społecznych. Bogaty zbiór „niesprawdzonych informacji” zawierają *Uwagi* Karola Ludwika Konińskiego. Diarysta podnosi wartość plotki jako cennego materiału pozwalającego poznać drugiego człowieka. „Plotki: czym bylibyśmy bez plotek? Niewinni jak małe dzieci; co by wiedział o ludziach moralista, który by nie chciał słuchać plotek? Moralistka, która bije w plotki, bije we własną wiedzę. Co dla ludzi bardziej zajmujące niż drudzy ludzie?”¹⁹

Podobną manierę gromadzenia plotek przynosi dziennik Karola Irzykowskiego, który szczególnie chętnie zapisuje „pozytywne” wieści. Zwraca także uwagę na tempo rozprzestrzeniania się plotki:

Nie ma czasu jednej plotce zadać kłamu, bo już oto jest druga i tak dalej. Ludzie, którzy się mylili przed tygodniem, już nie pamiętają o tym, bo wierzą w coś nowego i to nowe nawet utwierdza ich w tym, że także wówczas mieli słuszość, choćby jedno sprzeczało się z drugim.

Tym razem nie wiem, czy się śmiać, czy się cieszyć²⁰.

Krytyk przyjmuje plotkę zgodnie z jej naturą, która dopuszcza przekłamanie rzeczywistości. Odmienne stanowisko prezentuje Klukowski, dla którego plotka to element zniekształcający obraz rzeczywistości. W związku z tym konsekwentnie wyklucza jej obecność w prowadzonym dzienniku. Odnotowuje natomiast sam fakt nasilania się plotek: „Ludzie nie mogą dość nacieszyć się z powodu upadku Włoch. [...] Irytujący jest brak pewnych wiadomości, o które bardzo trudno. Plotek natomiast kursuje aż za dużo, zwłaszcza z najpopularniejszego dzisiaj źródła «JPP» czyli «Jedna Pani Powiedziała»”²¹.

Przytoczone cytaty określają okoliczności nasilania się plotek. W obydwu przypadkach jest to: wzrost niepewności, dezorientacja informacyjna, czyli warunki sprzyjające powstawaniu wszelkich niesprawdzonych i wyolbrzymionych wersji poszczególnych zdarzeń. Sytuacja wojny zmienia charakter tych zależności. Plotka, której przedmiotem jest przyszłość całego narodu, staje się sposobem oswojenia lęku poprzez słowo²². Opowiedzenie rzeczywistości czyni ją bardziej przyjazną, nadaje jej ludzki wymiar.

¹⁸ J. i Z. Grabowscy, *Dzienniki Franciszka Wyszyńskiego*, [w:] ibidem, s. 8–9.

¹⁹ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942*, wstęp i przypisy B. Mamoń, Poznań 1987, s. 145.

²⁰ K. Irzykowski, *Dziennik*, t. 2: 1916–1944, Kraków 2001, s. 456.

²¹ Z. Klukowski, op. cit., s. 338, 369. S. Rembek podaje jeszcze jedno określenie źródeł tego typu wiadomości – „ze stajni”, por.: idem, op. cit., s. 14.

²² „Lęk wysłowiony nie jest już krzykiem, lecz wyznaniem”, P. Ricoeur, *Symbolika zła*, przeł. S. Cichowicz, M. Ochab, Warszawa 1986, s. 43.

Powtarzanie wiadomości o niepowodzeniach okupanta, bądź przepowiadanie rychłego nadejścia wyzwolenia, uruchamiają mitotwórczy charakter plotki²³. Wprowadzenie czynnika pozaludzkiego, który staje w obronie pokrzywdzonych, czyni plotkę bardziej atrakcyjną ze względu na treści, które odpowiadają potrzebom społecznym. Jest to także świadectwo pogłębiającego się zwątpienia w możliwość samodzielnego zwycięstwa. W związku z tym ludność, szukając oparcia, tworzy legendy lub ożywia już istniejące. Najpopularniejsze są przepowiednie o charakterze religijnym mówiące o wielkim cierpieniu Polaków, które zostanie wynagrodzone zwycięstwem i przyszłą potęgą państwa²⁴. Franciszka Reizer w swoich zapisach wspomina także pojawiającą się na wsi przepowiednię Wernyhory²⁵. Informacyjny charakter zapisu proroctwa wskazuje, że zostało ono włączone w zbiór „złudzeń, którymi można by żyć”²⁶. Autorzy dzienników przytaczają m.in. znane przepowiednie Nostradamusa²⁷ czy proroctwo synajskie²⁸, których cechą zasadniczą jest, iż do tej pory znalazły potwierdzenie w historii. Nie mniejszym powodzeniem cieszą się także wyrocznie bliżej nieokreślonych jasnowidzów²⁹. Powtarzane przepowiednie umacniają wiarę w zwycięstwo Polski, jej odrodzenie, ale najważniejsze w nich jest to, że podają orientacyjne daty końca wojny.

Jedna z przepowiedni o wojnie głosi, że potrwa ona 42 miesiące i skończy się w 1943 roku; byłoby to więc w III/43. Może tak szybko sprawy nie pójdą, chyba że armia niemiecka podczas zimy (I?), zacznie odwrót na rosyjsk. froncie, ale do marca 43 r. powinien już wyraźnie zaznaczyć się stosunek wzajemny sił i zupełna beznadziejność dalszej walki dla Niemców³⁰ [25 XI 1942].

Komentarz autora, który zdradza racjonalną ocenę sytuacji wojennej, potwierdza, że dla społeczeństwa niezwykle ważne były wszelkie przesłanki mogące

²³ „Oficer niemiecki, którego żona na klinice położniczej w Krakowie, miał żądać usunięcia krzyża: «Nie chcę, żeby moje dziecko urodziwszy się, zobaczyło jako prima stortowanego Żyda». Lekarz Niemiec, sprzeciwił się, w końcu zagrożony, ustąpił. Dziecko miało przyjść na świat ślepe i po trzech dniach umrzeć. To miało stać się w Krakowie, są wersje, że w Nowym Targu, w Warszawie itp.”, K.L. Koniński, op. cit., s. 135.

²⁴ Por.: Z. Klukowski, op. cit., s. 84; F. Reizer, op. cit., s. 58.

²⁵ „Już od dłuższego czasu krąży po wsi książka pt. *Wernyhora wieszcz ukraiński* – powieść historyczna z roku 1768 przez Michała Czajkowskiego wydana w Lipsku w 1898 r. Książka ta, kolejno idąc od domu do domu, przywędrowała i do moich gospodarzy. Czytają ją na wsi indywidualnie i zbiorowo. [...] Czytają książkę i dyskutują. Grają w karty, rozmawiają na tematy polityczne, rozmawiają głośno i po cichu. Teraz rozważają przepowiednię Wernyhory dotyczącą losów Polski. Roztacza ona pomyslnie horoskopy na wolną i wielką Polskę”, F. Reizer, op. cit., s. 48.

²⁶ Z. Klukowski, op. cit., s. 84.

²⁷ S. Rembek, op. cit., s. 162.

²⁸ F. Wyszyński, op. cit., s. 228.

²⁹ Ibidem, s. 155, 254.

³⁰ Ibidem, s. 252.

w jakikolwiek sposób wpłynąć na przyszłość lub przynajmniej unormować równie nieprzewidywalną teraźniejszość³¹.

Istotnym elementem pomagającym radzić sobie ze strachem w czasach terroru powinien być humor. Temat ten jednak został przez diarystów potraktowany marginalnie. Nawet zapisujący niemal wszystko Wyszyński przytacza w całości zaledwie kilka kawałów związanych z aktualnymi problemami³². Zgodnie z założeniami Zdzisława Jastrzębskiego, dowcipy powstałe w czasie wojny spełniały m.in. funkcję pocieszającą³³. Powinny zatem pomagać w przewyciężeniu obaw względem narastającego terroru, podobnie jak czyniły to przepowiednie i plotki. O tym, iż humor w postaci dowcipów, piosenek i wierszy funkcjonował, świadczy chociażby opublikowany niedawno wybór żartów „z ulicy” *Humor w czasie okupacji 1939–1945*³⁴. Dlaczego więc nie zaistniał w pełni na kartach dzienników? Możliwą przesłanką jest to, że nawet najlepszy dowcip nie zmieni biegu historii, może co najwyżej nieco rozjaśnić przygnębiającą atmosferę okupacyjną. Jest więc tylko dodatkiem, urozmaiceciem rzeczywistości i najprawdopodobniej w ten sposób został potraktowany przez autorów dzienników.

Kolejne lata okupacji sprawiają, iż dochodzi do wyraźnego rozgraniczenia wojny i codzienności³⁵. Odległość działań wojskowych sprawia, że dla sporej części społeczeństwa wojna, poza okresami wzmożonych represji ze strony najeźdźcy, nie jest dostępna bezpośrednio doświadczeniu. Rzeczywistość wojenna zwykłego człowieka-cywiła niewiele ma wspólnego z pożądaną przez wielu walką z bronią w rękę. „Ta wojna sprzed dwu lat – to był wstrząs, to był koniec jednego świata, odmiana życia do dna. Teraz uczuwa się to raczej jako wzmożony brak mąki, tłuszczu, cukru, nawet mleka i kartofli” (Warszawa, 29 VI 1941)³⁶.

Codziennosc to wspomniane wyżej problemy z żywnością, trudna sytuacja mieszkaniowa oraz natłok ludności. Walka z wrogiem przeistacza się w zmagania z dniem okupacyjnym, który powoli staje się głównym destruktozem. To codzienne wydarzenia, w których udział biorą zwykli ludzie, mają największy wpływ na przebieg okupacji. Wiadomości dotyczące polityki wojennej, jak i informacje docierające z frontów, na krótko przykuwają uwagę okupowanych. Los człowieka żyjącego obok ma fundamentalne znaczenie dla ludzi pozostających w niewoli³⁷.

³¹ „Ponury nastrój wywołany ciągłymi aresztowaniami w domu i na ulicy doprowadził do takich śmiesznych historii, że ludzie chodzą do wrózek po poradę, czy mają na noc wrócić do domu”, A. Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, przedm. S. Radoń, wstęp i oprac. A. Palarczykowska i J. Stoksik, Warszawa 2001, s. 145.

³² F. Wyszyński, op. cit., s. 124–125, 165.

³³ Z. Jastrzębski, *Poetyka humoru lat okupacji 1939–1944*, Warszawa 1986.

³⁴ Wicek Warszawiak, *Humor w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2009.

³⁵ „Pociągi z wojskiem idą na Warszawę bez przerwy. Prócz tego dzisiaj ciągle śmigają w tę stronę niesłychanie szybkie samoloty. Poza tym nic nie wskazuje na to, że przecie niedaleko nas toczy się najstraszniejsza wojna w dziejach”, S. Rembek, op. cit., s. 208.

³⁶ Z. Nałkowska, op. cit., s. 303.

³⁷ „Los ludzi jest moją rzeczywistością”, ibidem, s. 358.

Czasem wydaje się tak, jakbyśmy więcej cierpieli od siebie samych niż od wroga; te rodziny natłoczone, te wspólne pokoje, te wszystkie razem niezgody i odzwyczajania się wzajemne, odmienne i sprzeczne usposobienia, razem zebrane, zmuszone wspólnie bytować w biedzie, w permanentnym jeśli nie głodzie, to przynajmniej podgłodzie, braku odżywienia solidnego, w tym wysprzedawaniu się z ostatnich wartościowych rzeczy – ten cały jadowity i złośliwy ferment wzajemnego niezadowolenia rodzin i lokatorów przyłączonych przymusowo, to jest najwłaściwsza, beznadziejna, rozpaczliwa niedola tych czasów. [...] Tu wytrzymać – i nie rozłożyć się – zadanie może jeszcze trudniejsze, niż mękę od katów znieść godnie³⁸.

Zachowanie w okupacyjnych warunkach godności ludzkiej oraz poczucia osobistej tożsamości staje się cechą bohaterstwa cywilnego. Szczególnie doniosłą rolę odgrywa wierność podstawowym zasadom etycznym, zwłaszcza w tworzeniu relacji rodzinnych oraz narodowych. Trwanie w człowieczeństwie, mimo okrucieństw wojny, jest wyzwaniem równie ważnym, jak walka z wrogiem.

Paweł Rodak, analizując postawę pokolenia wojennego, zwraca uwagę, iż młodzi artyści, którzy manifestowali chęć czynu, jednocześnie nie odcinali się od życia codziennego. Nie poddawali się bezwiednie stereotypowi wojny, próbowali godzić potrzebę walki o Ojczyznę z walką o własną osobę³⁹. Ukształtowanie swojej osobowości poprzez narzucenie drakońskiej dyscypliny jest jedną z możliwości osiągnięcia celu. Celem zaś było tworzenie przyszłości, a nie kurczowe utrzymywanie się przy dotychczasowym stylu bycia; przyszłości, która wymagała poświęcenia jednostki.

Troska o zachowanie tożsamości osobistej oraz narodowej staje się jednym z kluczowych zadań obrony życia prowadzonego w warunkach, które sprzyjają zatraceniu osobowości. *Pamiętnik* Trzebińskiego daje obraz heroizmu, jakim należało się wykazać, by podjąć walkę o spełnienie swego człowieczeństwa. Dzienniki pisarzy ujawniają szczególnie trudną sytuację, w jakiej znaleźli się literaci, których dotychczasowe zajęcie straciło na wartości ze względu na jego niepraktyczność i nieprzydatność w fizycznej walce o życie. Potrzeba zdobywania środków na przetrwanie, konfrontowana z dotychczasowym życiem, wywołuje co najmniej poczucie winy. Upływający czas oraz pogarszające się warunki materialne uświadamiają prawdziwy sens godnego życia w okupacyjnej niewoli:

To jednak jest nonsens – życie moje dziś, próżna obrona przed każdodziennym głodem. Bo ten nasz wysiłek, przekraczający możność fizyczną, nie zapewniający nawet żywności, jest powolnym samobójstwem. [...] Tęsknota za rozmową, za książką, jest równie dojmująca fizycznie jak głód mięsa albo jajek. Nie ma wytchnienia. Nie ma miejsca ani czasu, nie ma żadnego kąta, gdzie wolno być starą i zmęczoną.

[...] Rozmowa gładka i zajmująca o towianizmie, Mickiewiczu – jakby nie było wojny i nieszczęścia⁴⁰.

³⁸ K.L. Koniński, op. cit., s. 196.

³⁹ „Sensem tego bohaterstwa jest nie tylko niepoddanie się okupantowi, ale niepoddanie się wojnie samej”, P. Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław 2000, s. 131–132.

⁴⁰ Z. Nałkowska, op. cit., s. 234, 253.

Częściowy powrót do intelektualnych zajęć jest jedynym przejawem wolności ducha. Ratuje przed wegetacją, na jaką skazuje wyjałowienie psychiczne. Rozterki diarystów dotyczące stosowności podejmowania zabiegów utrzymujących życie intelektualne w sytuacji zagrożenia, przez pierwsze miesiące wojny, korespondowały z zamierzeniami okupanta. Uświadomienie zagrożenia śmiercią wewnętrzną owocuje podjęciem próby odzyskania własnej osobowości. Trwanie mimo zbrodni, mimo niesprawiedliwości, kultywowanie chociaż częściowe podstaw istnienia prowadzi do ocalenia osoby⁴¹. Nałkowska w swych zapisach utrwala walkę, jaką prowadzi z wojną i z samą sobą, a której ceną jest zachowanie tożsamości⁴².

Groteskowość przeżywanego czasu ujawniała się w najdrobniejszych sprawach dnia codziennego. Osobiste problemy okazują się być z gruntu rzeczy niewłaściwe, prywatna tragedia nie powinna wpływać na przeżywającą ją osobę.

Cierpimy razem jak dotąd żaden naród z historii nowożytnej Europy i nikt o poddaniu się nie myśli. To się nazywa być wielkim narodem, mieć za sobą wielkie tradycje, mieć wielką ambicję; to tradycje tak trzymają, tradycje, które wycisnęły pieczęć na mózgach. I patrzy na nas świat; patrzcie i wstyďte się, jeśli kiedykolwiek nas lekceważyliście; to my – my Polska! Zdychamy i czekamy – na nasz dzień⁴³.

Wyobrażenia narodowe wywodzą się przede wszystkim z tradycji romantycznej. Potrzeba patriotyzmu, poświęcenia dla kraju, unieważniają indywidualne pragnienia i cierpienia. Przywiązanie do wygod domowych oraz komfortu życiowego, w obliczu okupacji, staje się wstydlivym grzechem, zaprzeczeniem osobistego patriotyzmu. Zbytne poświęcanie uwagi własnym potrzebom przez wielu diarystów odbierane jest jako swoista zdrada ojczyzny. Nie mieści się to w tyrtejskim stereotypie wojny, w którym główny nacisk położony jest na walkę zbrojną. Polakom, przyzwyczajonym do gloryfikacji powstańczych zrywów, trudno pogodzić się z bezruchem i bezradnością, które stają się podstawowym komponentem doświadczenia okupacji. Nasila się potrzeba czynu, która wydaje się być jedyną właściwą i oczekiwaną postawą zniewolonego narodu. Przytłoczeni niewolą okupacyjną ludzie pragną widzieć glorię swojego wojska, bohaterstwo obywateli, które połączone w jedno mogłyby doprowadzić do oswobodzenia państwa. Żołnienie życia na ołtarzu ojczyzny odbierane jest nie tyle jako ofiara, ile raczej zaszczytna nagroda. Wojna, pomimo iż utraciła już dawny sakralny charakter, nadal uświęca swoich wojowników. Klukowski z dezaprobatą zapisuje swoje spostrzeżenia dotyczące materialnej profanacji polskiego żołnierza.

Nie mogę oswoić się z niezmiernie przykrym dla mnie widokiem ogromnej ilości ludzi noszących rozmaite części umundurowania wojskowego. A więc czapki typu polowego, płaszcze z guzikami cywilnymi, także bluzy, spodnie, pasy, i to bardzo często na osobach, które nigdy w wojsku nie służyły. [...] Nie mogę na to wszystko obojętnie patrzeć,

⁴¹ „Nawrót do czytania wzmagą moje życie psychiczne, napełnia mnie radością, daje odnaleźć swą zatraconą tożsamość. Trudno uwierzyć, że już to samo: być sobą – jest szczęściem”, ibidem, s. 334–335.

⁴² H. Kirchner we wstępie do *Dzienników 1939–1944* sygnalizuje przewijający się przez cały dziennik motyw ocalania tożsamości.

⁴³ K.L. Koniński, op. cit., s. 59.

bo widok tych rzeczy uparcie przypomina mi całe nasze zmarnowane i zaprzepaszczone dobro i bogactwo państwowe⁴⁴.

Zwykły żołnierz staje się namiastką samorządneho państwa i przez to nabiera szczególnego znaczenia. Waleczność jest głównym powodem do dumy: „Jest jeszcze w Albigowej jeden żołnierz – bohater: Wojciech Tomaszek. Wrócił z wojny w pierwszych dniach października bez obydwu rąk i o jednym oku. [...] Albigowiaci odwiedzają go. Słuchają jego opowiadań o walkach, w jakich brał udział⁴⁵.”

Zasłużony żołnierz-kaleka, który poświęcił siebie w obronie ojczyzny, w pełni zasługuje na uznanie. Staje się bohaterem, który jest także symbolem niezłomności i hartu ducha całego narodu. Jest symbolem, jaki chcieliby rozpoznawać spragnieni wolności ludzie. Mit dzielnego żołnierza, spotęgowany przez legendarną obronę Westerplatte, zostaje zderzony z trudną rzeczywistością, w której heroizm i poświęcenie niekoniecznie decydują o zwycięstwie⁴⁶. Cywile-diaryści mogą jedynie obserwować poczynania polskiego żołnierza, nie mają możliwości bezpośredniego uczestnictwa w walce. Ich zapisy odzwierciedlają trwające zaufanie w niezłomność ducha narodu. Są również świadectwem obserwacji zachowania społeczeństwa polskiego, które nie jest adekwatne do wymagań stawianych żołnierzom. Kontrasty postaw wystawiają świadectwo dojrzałości narodowej, które nie zawsze odpowiadają zakładanym oczekiwaniom.

Szczegółowo opisywane jest postępowanie osób, które z nieprzymuszonej woli współpracują lub wchodzą w inne koneksje z nieprzyjacielem. Podpisywanie volkslisty, oraz towarzyskie spotkania z żołnierzami niemieckimi spotykają się co najmniej z potępieniem ze strony ogółu: „jacyś cywile zatrzymali bryczkę i wylegitymowali wszystkich jadących. Dwóch cywili puścili, Szablińskiego zaś, mającego legitymację Volksdeutscha, wystrząłem z rewolweru zabili na miejscu. Zrobiło to ogromne wrażenie. Volksdeutschow obleciał nie byle strach⁴⁷.”

Najwięcej przykładów kolaboracji z okupantem przynosi dziennik Klukowskiego. Autor nie waha się umieszczać w swych zapisach dowodów niepatriotycznego zachowania rodaków oraz kar wynikających z lekceważenia zasad okupacyjnego dekalogu⁴⁸.

Wnikliwej obserwacji diarystów poddane zostały stosunki polsko-niemieckie w obrębie Generalnego Gubernatorstwa. Dominuje, słuszny z racji wojny, wizerunek Niemca-najeźdźcy, którego charakteryzuje bezwzględność i okrucieństwo. Działania okupanta odbierane są jako wykonywanie wojskowego rozkazu. Nieludzkie postępowanie wobec okupowanych staje się wizytówką narodu, który cieszył się poważaniem m.in. ze względu na swój dorobek naukowy i kulturowy. Zderzenie stereotypu Niemca z rzeczywistością wojenną wywołuje początkowo sprzeczne uczucia.

⁴⁴ Z. Klukowski, op. cit., s. 107–108.

⁴⁵ F. Reizer, op. cit., s. 31.

⁴⁶ „Polski oficer w płaszczu idzie kulejąc o lasce, prowadzony przez młodą dziewczynę, obok przy wojskowych budynkach warta niemiecka”, Z. Nałkowska, op. cit., s. 130.

⁴⁷ Z. Klukowski, op. cit., s. 287.

⁴⁸ Klukowski, podobnie jak inni diaryści, wspomina o zasadach zachowania wobec okupanta, ale nie używa terminu „kodeks okupacyjny”.

Gdy patrzę na N[iem]ców chodzących po ulicach, siedzących w naszych cukierniach, ogarnia mnie zazdrość. Są zwycięzcami, mają wygimnastykowany język, mają dobrą literaturę, mają filozofię i muzykę najlepsze na świecie – a ja jestem pobitym Polakiem... itd. [...] Co prawda mało tu widzę ich kultury. Także ich gazety są bardzo niewybredne pod względem myślowym, choć solidne⁴⁹.

Karol Irzykowski z niedowierzaniem przyjmuje przemianę znanego mu wykształconego Niemca. Widok wroga-zwycięzcy wywołuje w nim zazdrość wynikającą ze świadomości wysokiego poziomu kulturalnego przeciwnika. Jednocześnie realia przeczą zakorzenionemu w pamięci symbolowi dawnego narodu niemieckiego: „Mijają dwa lata od chwili przybycia w nasze strony Niemców – szerzycieli kultury, którzy noszą na biodrach pasy z napisem: «Gott mit uns»”⁵⁰.

Słowa Reizer odzwierciedlają panujące odczucie, szczególnie wśród inteligencji, o zdradzie Niemców wobec nauki, kultury, ludzkości. Tomasz Szarota, śledząc przemiany stereotypu Niemca w okresie wojny i okupacji, zwraca uwagę na niweczenie jego pozytywnych elementów⁵¹. Przedwojenne cnoty narodu niemieckiego, takie jak dokładność, porządek, rzetelność zostają pozbawione pozytywnych konotacji. Kolejne lata okupacji kształtują nowy obraz Niemca jako człowieka pozbawionego moralności i wszelkich ludzkich odczuć.

Przejawy człowieczeństwa ze strony okupanta przyjmowane są przez diarystów ze zdziwieniem oraz ulgą. Ludzki Niemiec⁵² to zjawisko, które podtrzymuje wiarę w trwałość dotychczasowych wartości oraz zmienia sposób postrzegania tej wrogiej nacji. Potwierdza, iż wróg jest także zwykłym, słabym człowiekiem, mimo zaprzeczającej temu propagandzie. Jednocześnie zgodne egzystowanie wrogów napawa co najmniej zdziwieniem: „Dziwne pożycie obu nacji obok siebie i pomimo siebie w W[arsza]wie. Polacy robią zakupy, śpieszą się do swojej Wilii, N[iem]cy idą kompaniami przez miasto bez broni i śpiewają sobie. Jedni drugim nawet się nie przypatrują”⁵³.

Irzykowski zwraca uwagę na niecodzienną w czasach wojny atmosferę rodzinnej przyjaźni. Innym odnotowywanym obrazem, nieprzystającym do stereotypowego wyobrażenia Niemca, stają się pospolite rabunki oraz korupcja szerząca się wśród stacjonujących w Polsce żołnierzy i urzędników niemieckich. Postawa ta odbierana jest przychylnie przez społeczeństwo wyciągające korzyści z wewnętrznej nielojalności okupanta, ale równocześnie jest to skaza na wizerunku honorowego nadczłowieka, który nie musi, a nawet nie powinien zniżać się do przekupstwa i przestępstw pospolitych.

Istotnym, a zarazem drażliwym elementem życia okupowanego społeczeństwa polskiego stały się relacje chrześcijańsko-żydowskie. Polityka najeźdźcy wymusiła konieczność wyrazistego określenia postawy Aryjczyków wobec Semitów.

⁴⁹ K. Irzykowski, op. cit., s. 430.

⁵⁰ F. Reizer, op. cit., s. 52.

⁵¹ T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 140 i n.

⁵² „Trafiło mi się spotkać ludzkiego Niemca!” Z. Klukowski, op. cit., s. 142.

⁵³ K. Irzykowski, op. cit., s. 466.

Relacje polsko-niemiecko-żydowskie powinny być rozpatrywane przede wszystkim w kontekście udziału stron w Zagładzie. Zawikłanie sytuacji polega na niemożności jednoznacznego określenia podziału ról na oprawców i ofiary w odniesieniu do Polaków i Żydów. Trudność pojawia się już na etapie zdefiniowania charakteru danej postawy. Gdzie przebiega granica między ofiarą a oprawcą? Czy odmowa pomocy Żydowi jest porównywalna z czynnym udziałem w prześladowaniu? Jak traktować współpracę z wrogiem, której głównym motywem jest chęć własnego ocalenia?

Antonina Kłoskowska dokonuje próby typologii postaw Polaków stojących wobec zagłady Żydów polskich. Wyróżnia:

- wrogą postawę aktywną obejmującą ludzi biorących bezpośredni udział w prześladowaniu i zagładzie Żydów,
- postawę niechętniej bierności charakteryzującą się pasywnością zachowań, niekiedy przechodząca w całkowitą obojętność,
- postawę biernego współczucia, określaną także jako milczące współczucie. Postawa ta jest najbardziej charakterystyczna dla społeczności polskiej (Kłoskowska podaje tutaj wymowny przykład karuzeli pod murami getta warszawskiego),
- czynną pomoc⁵⁴.

Najczęstsza postawa wobec żydowskiej części społeczeństwa, odnotowywana w polskich diariuszach, polega na niemyym współczuciu dla eksterminowanej ludności. Najistotniejszą przeszkodą na drodze do złamania niemieckiego zakazu udzielania jakiegokolwiek pomocy Żydom była grożąca za ten czyn kara śmierci. Należy także potwierdzić, iż istniały inne, bardziej skomplikowane motywy, jakimi kierowali się Polacy, pozostając obojętnymi wobec ich losu. Diaryści wprawdzie nie zajmują się zgłębianiem psychologicznym czy też socjologicznym omawianych przez siebie postaw, jednakże w zapisach można odnaleźć cząstkową motywację „bycia złym”. Niejednokrotnie pojawiają się wzmianki o utrwalonym antysemityzmie polskim. Egzemplifikację antysemityzmu dają notatki Franciszka Wszyńskiego, które zaskakują otwartością i szczerością sądów:

Likwidacja getta trwa nadal. Muszą się tam dziać straszne rzeczy, sądząc z tego, że z Karcelaka widziano jak z IV piętra zrzucano żyda na dół. Dokąd wywożą żydów – jeszcze nie wiadomo, mówią, że na Polesie. Niemcy biorą ciężki grzech na swoje sumienie, ale po wojnie potęga żydostwa u nas w znacznym stopniu będzie złamana i życie będzie łżejsze⁵⁵.

Autor *Dziennika* nie wykazuje najmniejszych oznak współczucia dla mordowanych ludzi. Zaistniała sytuacja budzi jego zadowolenie i aprobatę. Wraz z rozwojem wydarzeń na „froncie żydowskim” jego ideologia zostaje wzbogacona o coraz bardziej skomplikowane uzasadnienia dla poparcia słuszności ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej:

Wiadomo jest, że żydzi na każdym kroku wypowiadają swoją nienawiść do polaków, nawet większą niż do niemców! Żydzi mają szacunek do brutalnej siły i sami zawsze taką brutalną siłę stosują tam gdzie mogą naprzekł. pod bolszewikiem, gdzie w okropny

⁵⁴ A. Kłoskowska, *Polacy wobec zagłady Żydów polskich. Próba typologii postaw*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 4.

⁵⁵ F. Wszyński, op. cit., s. 172.

sposób prześladowali polaków; mają więc dla Niemców szacunek i korzą się przed nimi, a nas nienawidzą, co na pozór jest zupełnie nie zrozumiałe. Okazuje się, że rozumieją w ten sposób: polacy powinni byli zgodzić się na wszystkie żądania Hitlera i nie narażać siebie, a głównie oczywiście Żydów, na nieszczęścia. Ale polakom chciało się wojować! Nie potrafili obronić ani siebie, ani Żydów, co oczywiście było ich obowiązkiem, przed Niemcami i dlatego za nieszczęścia, które spotykają teraz Żydów, winę ponoszą nie tyle Niemcy, co polacy!⁵⁶

Diarysta prezentuje postawę niechętniej bierności wobec Żydów. Antysemickie, wywodzące się z przedwojennej endecji poglądy, nie zostają złagodzone w obliczu likwidacji getta. Wyszyński nie okazywał współczucia pisząc o wywożeniu Żydów do obozów i nie robi tego również wtedy, gdy eksterminacja odbywa się niemal na jego oczach. Zwraca uwagę na finansowe i lokalowe konsekwencje przedłużających się walk w getcie, które dodatkowo pogorszą sytuację mieszkaniową Polaków. Nadzieję pokłada jedynie w tym, że przeciągająca się „bitwa z Żydami” wykaże nieporadność Niemców oraz obnaży nazistowską propagandę⁵⁷. Charakterystycznym elementem relacji dotyczących walk w getcie jest całkowity brak wiadomości na temat aktywnej postawy polskiej części społeczeństwa wobec akcji likwidacyjnej. Kronikarz nie odnotowuje żadnej wzmianki związanej z wrogiem lub przychylnym nastawieniem Polaków do Żydów.

Notatki Wyszyńskiego w niekorzystny sposób oświetlają stosunki polsko-żydowskie w stolicy. Zawarte w nich poglądy można traktować jako reprezentatywne dla części ludności warszawskiej. Autor nie podaje prezentowanych wniosków w wątpliwość (nie używa tutaj charakterystycznego dla jego relacji dystansującego wyrazu „podobno”) oraz poświadcza powszechność swego sądu („wiadomo jest”). Uświadamiają one moc zakorzenionego w świadomości Polaków antysemityzmu. Wyjaśniają także najistotniejsze elementy tak wrogiej postawy, które poza przesłankami ideologicznymi w znacznej mierze miały swoje źródło w stereotypie bogatego Żyda. Powszechne przekonanie o dobrej sytuacji majątkowej Żydów niejednokrotnie stawało się podstawą do obciążania tej mniejszości winą za niekorzystną sytuację materialną pozostałej części społeczeństwa. Proceder zaboru mienia żydowskiego przez Niemców dawał także przyzwolenie na podobne zachowanie ze strony Polaków.

W mieście rabowano wczoraj sklepy bez różnicy, tak żydowskie jak i polskie. Ponieważ jednak sklepów żydowskich jest znacznie więcej niż polskich, więc mówiono, że rabują Żydów. Odbywa się to w ten sposób, że do sklepu, jeżeli jest otwarty, wchodzi najpierw kilku żołnierzy, biorą coś niecoś dla siebie, a potem zaczynają wyrzucać towary na ulicę. Tu już czekają tłumy ludności (chrześcijańskiej!) z miasta i ze wsi. Każdy chwytą co tylko może i niesie czym prędzej do domu. Potem inni wpadają do sklepu i wspólnie z żołnierzami rabują i niszczą wszystko doszczętnie. Jeżeli sklep jest zamknięty, wówczas żołnierze rozbijają drzwi i rabunek odbywa się w jeszcze szybszym tempie. Miesz-

⁵⁶ Ibidem, s. 183.

⁵⁷ „podniesie się za granicą wrzask, bo to się dzieje jawnie na oczach milionowej ludności Warszawy i samych Niemców; wrzask większy, niż z powodu wymordowania cichaczem setek tysięcy Żydów”, ibidem, s. 348.

kania prywatne, zwłaszcza tych, którzy je opuścili i wyjechali z miasta, również zrabowano i zdemolowano.

[...] Około godz. 3 chłopci zgromadzeni na jarmarku zaczęli rabować sklepy żydowskie⁵⁸.

Najwięcej krytycyzmu wobec postawy rodaków wyraża w swych notatkach Klukowski, który z właściwą sobie precyzją opisuje zachowania Polaków wobec Żydów. Obraz życia szczebrzeszyńskiej ulicy lat okupacji zdominowany jest przez świadectwa prześladowania, upokarzania oraz mordowania ludzi, w szczególności Żydów. W odróżnieniu od dużych miast, jak Warszawa czy Kraków, w Szczebrzeszynie nie powstało getto, w związku z tym zagłada odbywała się w obecności całego społeczeństwa i niejednokrotnie za jego przyzwoleniem, a nawet pomocą. Nie było murów, które oddzielałyby ofiary od świadków, a tym samym dawały częściowe usprawiedliwienie dla bierności tych drugich.

Pochodowi temu towarzyszył płacz i lament Żydówek ukrywających się w bramach i w bocznych uliczkach. Całej brance przyglądało się dużo ludności polskiej. Na wielu twarzach nie było znać najmniejszego współczucia, przeciwnie, śmiano się i dowcipkowano [...]

W ogóle ludność polska nie zachowywała się poprawnie. Niektórzy brali czynny udział w tropieniu i wynajdywaniu Żydów. Wskazywali, gdzie są ukryci Żydzi, chłopcy uganiaли się nawet za małymi dziećmi żydowskimi, które policjanci zabijali na oczach wszystkich⁵⁹.

Klukowski obserwuje zachowania mieszkańców małego miasteczka podczas nasilającego się pogromu Żydów. Lokalny wymiar tego zjawiska może prowadzić do oskarżenia ludności polskiej o współudział w zbrodni. Eksterminacji zostają poddani w pierwszej kolejności Żydzi będący stałymi mieszkańcami Szczebrzeszyna. Nie ma więc anonimowości ofiar ani oprawców, co potwierdza sposób, w jaki identyfikowani są bohaterowie ulicznego „przedstawienia”. Atmosfera „zabawy” udziela się coraz szerszej grupie ludzi. Dominująca postawa bierności przekształca się w agresję wobec prześladowanych. Powyższe fragmenty notatek Klukowskiego są zapisem porażającego wpływu zła na ludzką psychikę. Okrytne widowisko, które odbywało się wprost na ulicy, szybko doprowadziło do zobojętnienia reszty społeczeństwa⁶⁰. Wojna wyzwoiliła zbrodnicze instynkty, a wzmacniał je przykład i przyzwolenie okupanta:

W ogóle w stosunku do Żydów zapanowało jakieś dziwne zezwierzęcenie. Jakaś psychoza ogarnęła ludzi, którzy za przykładem Niemców często nie widzą w Żydzie człowieka, lecz uważają go za jakieś szkodliwe zwierzę, które należy tępić wszelkimi sposobami, podobnie jak wściekłe psy, szczury, itd.⁶¹

⁵⁸ Z. Klukowski, op. cit., s. 47, 59.

⁵⁹ Ibidem, s. 138–139, 290.

⁶⁰ „W ciągu ostatnich kilku dni było u nas zupełnie spokojnie. Co dzień wynajdywano gdzieś po paru Żydów, ale ludność tak się z tym oswoiła, że wprost uważa to za zjawisko zupełnie normalne. Przyzwyczajono się też do tego, że cała uwaga gestapowców i żandarmów była zwrócona na Żydów”, ibidem, s. 295–296.

⁶¹ Op. cit., s. 299.

Komentarz Klukowskiego, trafnie diagnozujący anormalne stosunki społeczne, obnaża ciemną i zbrodniczą stronę natury ludzkiej, która triumfuje w pozbawionym moralności, kierującym się prawem silniejszego świecie. Powyższy tekst wystawia również niekorzystne świadectwo Polakom czynnie przyłączającym się do zbrodni przeciwko ludzkości⁶². Zapisy szczebrzeszyńskiego lekarza zawierają najwięcej przykładów niegodnego aktywnego zachowania społeczeństwa polskiego wobec Żydów. Diarysta nie szczędzi drastycznych scen wojennej rzezi, nawet jeżeli biorą w niej udział jego rodacy⁶³.

Świadectwo Zagłady, spisane przez Klukowskiego, wyróżnia się spośród wszystkich dzienników bezpośredniością przekazu oraz przywiązaniem do szczegółu. Diarysta, wypełniając swoje zobowiązanie dotyczące sporządzenia rzetelnego świadectwa wojennego, nie unika niewygodnej i niepochlebnej prawdy. Nie ma w jego relacji omówień, przemilczeń, które mogłyby zaciemniać obraz stosunków polsko-żydowskich. Najmocniej także potwierdza zasadność „negatywnej” strategii poznawczej i metodologicznej proponowanej przez Stanisława Stabrego w odniesieniu do postaw przyjmowanych przez Polaków wobec Zagłady⁶⁴. Autor artykułu zwraca uwagę na trudności pojawiające się na etapie ontologicznego określenia istoty Holocaustu. Szczegółowej analizie poddaje relacje zachodzące między oprawcą, ofiarą a świadkiem. Odwołując się do literackich obrazów Holocaustu, eksponuje proces przechodzenia Polaków z roli obserwatora do oprawcy⁶⁵. Nacisk kładzie na zjawisko dobrowolnego udziału w zbrodni.

Odmienne stanowisko prezentuje Hanna Kirchner w szkicu *Holocaust w dziennikach Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej*⁶⁶. Nie podważa ona faktu współudziału społeczeństwa polskiego w likwidacji Żydów, zwraca natomiast uwagę na obecność motywu Holocaustu w przywołanych diariuszach. Tłumaczy równocześnie lakoniczne sformułowania oraz użycie ezopowego języka przez pisarki, którym „sprawa żydowska” była bardzo bliska. Szczegółnie znaczenie przypisuje zagrożeniom, jakie niosło za sobą ewentualne odnotowywanie przypadków udzielanej pomocy Żydom, a nawet jawnego wyrażania współczucia. Przywoływana wcześniej Kłoskowska, analizując postawy Polaków wobec Zagłady, przypomina o obowiązującej w okupowanej Polsce karze śmierci za jakąkolwiek pomoc udzieloną Żydom. Opinie

⁶² Z. Klukowski notuje wszelkie znane mu okoliczności „tępienia” Żydów. Wspomina również o samych Żydach, którzy pomagają Niemcom. „Oprócz «pomagierów» polskich kręci się przy tym czterech wyrostków żydowskich. Znają oni lepiej od innych różne kryjówki swych współrodaków”, ibidem, s. 294.

⁶³ „Woźny Skórzak nie mając karabinu ani rewolweru, siekierą rąbał głowy wyciąganych z kryjówek Żydów”, ibidem, s. 291.

⁶⁴ S. Stabro, „*Ten nie jest z ojczyzny mojej...*” *Polacy i Żydzi w świetle Holocaustu*, [w:] idem, *Od Emila Zegadłowicza do Andrzeja Bobkowskiego. O prozie polskiej XX wieku*, Kraków 2002.

⁶⁵ Niektóre testy literackie o Holocaustie przytaczane przez S. Stabro: *Dziedzictwo H. Grynberga, W samo południe S. Wygodzkiego, Przy torze kolejowym Z. Nałkowskiej, Sąsiedzi T. Grossa*.

⁶⁶ H. Kirchner, *Holocaust w dziennikach Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej*, [w:] *Maski współczesności. O literaturze i kulturze XX wieku*, pod red. L. Burskiej i M. Zaleskiego, Warszawa 2001.

krytyków, jak i przykłady dziennikowych zapisów zaprzeczają obiegowej opinii o istnieniu podwójnej prawdy o Zagładzie⁶⁷.

Ukazanie drastyczności i ciągłego zagrożenia ludzkiego życia staje się wyznacznikiem dzienników wojennych. Obserwacja życia i zachowania społeczeństwa pod okupacją nierozzerwalnie łączy się z widokiem umierających i mordowanych ludzi. Niemal każdy element otaczającej diarystę przestrzeni zostaje naznaczony śmiercią. Łapanie, strzały, „budy”, obozy, piece, dymy – to części maszyny unicestwiającej całe pokolenia. Obwieszczenia z nazwiskami skazanych funkcjonują jako nekrologi żywych jeszcze ludzi. Okupant tworzy misterną i sprawnie funkcjonującą instytucję śmierci, której zasięg działania bardzo szybko przekroczy „ustawowy” wymiar. Po raz kolejny staje się ona siłą sprawczą historii, tworzy jej podstawowy wymiar. Obok tego tragicznego a zarazem typowego wymiaru wojny funkcjonuje wstydlive i nudne „życie na niby”.

The experience of daily life in selected war diaries

Abstract

In her study, the author focuses on the anthropology of daily life in occupied Poland. Her research is based on a large selection of war diaries written both during and immediately after the World War II. The study yields important insights into the diarists' empathy with human misery in wartime.

⁶⁷ Problem odrębnych prawd na temat Zagłady porusza F. Tych w kontekście książki J.T. Grossa, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Por. F. Tych, *Czy istnieją odrębne pamięci o Shoah: polska i żydowska?*, „Znak” 2006, nr 6.